

I. Dwoje w „jednym zaprzęgu”

Tych dwoje uczonych, poruszających się stale na polsko-żydowskim pograniczu kultury, historii, sztuki, wcieliło w swą codzienność w sposób bliski chyba ideałowi trójpodział życia według teorii Władysława Tatarkiewicza. Gdy sędziwy, już wówczas dziewięćdziesięcioletni historyk filozofii ofiarował mi swą książkę O szczęściu zapytałem, może niezbyt dyskretnie, jak je sam pojmuje. To jest zawsze droga, stan pragnienia, dążenia. A jak można się do szczęścia zbliżyć? Autor rozprawy O doskonałości, z uśmiechem człowieka, który swoje przeżył i przemyślał: trzeba wiedzieć, że życie składa się z kwadransów i podzielić je na trzy części — praca, podróż, rozrywka. Proporcje zmieniają się w zależności od wieku. Coraz więcej radości sprawia nam praca. Właśnie radości, a nie otrząsania się z brzemion przyjętych wbrew woli.

Kiedy patrzę na panią Olgę Mulkiwicz-Goldberg — etnologa i etnografa, a jednocześnie na pana Jakuba Goldberga — historyka (a przyglądam się im od wielu już lat i nie tylko w Polsce) wydaje mi się, że oboje osiągnęli stan, w którym zainteresowania badawcze nie przesłaniają urody życia, lekkości w kontaktach z ludźmi. Uprawiają różne pola, ale idą jakby w jednym zaprzęgu. Dwa biurka, dwa komputery, dwie podręczne półki z fiszkami, dwa jakby równolegle prowadzone wykłady uniwersyteckie w Jerozolimie — ale coraz częściej i na coraz dłużej również w Krakowie, Warszawie, Łodzi. Wiele ze swej wiedzy przekazali również studentom niemieckim, szwajcarskim, amerykańskim. Oboje są specjalistami takiej klasy, że organizatorzy różnych międzynarodowych konferencji i sympozjonów naukowych nie dają im spokoju. Ruch, kontakt z coraz nowymi środowiskami, to rzeczy cenne dla każdego naukowca. Rzecz jednak w tym, że państwo Goldbergowie muszą dokonywać selekcji w proponowanych im podróżach naukowych, zachowywać horacjański umiar między *stabilitas loci* (Jerozolima, tudzież wielomiesięczne pobyty w Polsce i w Niemczech) a urokami ruchu, zmiany. Oboje są badaczami z jasno nakreślonym programem wieloletnim, oboje lubią też kontakt z młodzieżą studencką czy stojącą już u progu karier naukowych, nie żałują im części samych siebie. Oboje mają uzdolnienia eseistyczne, co dla etnologa i historyka jest rzeczą niezwykle cenną. Pisać jasno, ciekawie studia i rozprawy „wszelakiej scjencji pełne” to czysty zysk dla czytelnika fachowego, przygotowanego, a tym bardziej dla amatora. Przecież i etnologia, i historia to dziedziny nauki niehermetyczne, szturmują do nich zawsze właśnie wdzięczni amatorzy. Oboje publikują swe prace w tych samych językach: po hebrajsku, po polsku, po niemiecku i po angielsku.

Zanim przejdę do dokładniejszego przedstawienia dorobku naukowego i pisarskiego doc. Olgi Goldberg i prof. Jakuba Goldberga, słowo o najważniejszej w ich życiu peregrynacji. Oboje byli

wykładowcami Uniwersytetu Łódzkiego, zakorzenieni mocno w tamtejszym środowisku naukowym. O współpracy i przyjaźni z nimi mówił mi socjolog profesor Jan Szczepański, a także nie żyjący już docent Jan Strzelecki. Zbliżał się jednak jeden z tych polskich miesięcy, które piszemy bez żadnych dodatkowych określeń, ale z dużej litery. Zbliżał się Marzec. Państwo Goldbergowie — struktury psychiczne wrażliwe — nie mogli i nie chcieli „przeczekać”. Byli — można ze smutkiem powiedzieć — „pionierami” marcowego exodusu. Opuścili Polskę już w 1967 roku. Osiedli w Jerozolimie, wiążąc się na lata całe z tamtejszym Uniwersytetem Hebrajskim.

Mimo długoletniej już znajomości — a może nawet miałbym prawo użyć i słowa „przyjaźń” — oboje państwo Goldbergowie milczą, nie wracają do tamtych spraw. W ogóle cechuje ich jakaś powściągliwość i dyskretna elegancja w mówieniu „o sobie samych do potomności”. Ale czasem, w jednym błysku, udało mi się ujrzeć najbardziej „skryty” rys człowieczeństwa obojga uczonych. Obrazek pierwszy: siedzimy przy obfitym stole, obiad w podwarszawskim barokowym pałacu. Zostają na półmisku ziemniaki, a w salaterce sałata. Czyja to wszystko mogę sobie zgarnąć? — pyta profesor Goldberg. Pani Olga mówi cicho: to ciągle żywe u Kuby echa jego lat w hitlerowskich obozach. Jeść na zapas, nic nie zostawiać. Profesor dodaje, jakby się tłumaczył przede mną: tak, poznałem głód. Byłem już całkiem opuchnięty.

Obrazek drugi: umawiam się z Profesorem koło ceglanego murku Cmentarza Wilanowskiego w Warszawie. Nigdy tego murku nie przekroczyłem, choć byłem tu przecież wiele razy. „Wejdźmy na chwilę” — proponuje Jakub Goldberg. „Pokażę panu groby żydowskich żołnierzy Września 1939 roku”. Są tuż przy bramie. Stoimy chwilę w milczeniu nad tymi grobami. Świeże kwiaty. „Ktoś o nich pamięta” — mówi cicho uczony.

II. Od wycinanki żydowskiej do wycinanki... łowickiej

Prof. Olga Mulkiwicz-Goldberg studia ukończyła na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale doktoryzowała się w Łodzi, gdzie zaczęła pracę naukową na miejscowym uniwersytecie oraz w Instytucie Sztuki PAN. Zajmowała się między innymi badaniami ludowego rzemiosła artystycznego. Przeszczep w 1967 roku na ziemię izraelską nie był bezbolesny. Odbudowa warsztatu, intensywna nauka hebrajskiego, konieczność pewnych zmian tematycznych w badaniach. Generalnie pozostaje jednak przy swoich dawniejszych zainteresowaniach ludową twórczością artystyczną. W 1989 roku napisze w naukowym czasopiśmie „Polska Sztuka Ludowa”: „Obie kultury współistniejące obok siebie przez tak długi okres, mimo dużych różnic i wzajemnej izolacji, nie rozwinęły się w absolutnej separacji. Istniały elementy, które przenikały z jednej do drugiej, zarówno w zakresie obyczajów, jak i twórczości rzemieślniczej i artystycznej wsi oraz małego miasteczka”. Badania prowadzone przez Olę Mulkiwicz-Goldberg w Izraelu są jakby egzemplifikacją jej ogólnego poglądu na wzajemne relacje, jakie mogą i powinny łączyć etnografię polską z etnografią żydowską. Pieczywo obrzędowe, haft ludowy, kafle,

wycinanki, przenikające się wzajemnie motywy w architekturze ludowej. Wiele przebadanych, usystematyzowanych i opisanych przykładów znaleźć można w rozprawach, studiach Olgi Goldberg.

Nowy temat, który uczona podjęła w ostatnich latach, to badania Ksiąg Pamięci wydawanych przez ziomkostwa Żydów polskich w Izraelu i za oceanem. Jest już tych ksiąg wiele, ponad pół tysiąca. Obok niewątpliwej wartości dokumentalnej, niosą te księgi także cenny materiał dla antropologa. Częściej utrwalony jest w nich mit miasteczka niż jego monografia, w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wiele prac na ten temat napisała i opublikowała Olga Goldberg. W jej studium zamieszczonym w czasopiśmie „Etnografia Polska” czytamy: „współczesna Księga Pamięci Pinkas Zikaron po hebrajsku, Yizkorbuch w języku jidysz, ma w swoim założeniu utrwalić świat sprzed zagłady, przedłużyć istnienie żydowskiego miasteczka Europy Wschodniej, tak zwanego *shtetl*, uwiecznić tych, co w nim mieszkali”.

Z inicjatywy Olgi Goldberg ukaże się (być może jeszcze w 1995 r.) niezwykła księga, poświęcona jednemu miasteczku — Wieliczce. W zwierciadle czasu i pamięci (taki będzie tytuł) przejrzą się wieliccy Żydzi we wspomnieniach Polaków i wieliccy Polacy we wspomnieniach ich dawnych współobywateli Żydów.

Już w Izraelu zainteresowała się uczona tradycjami żydowskiego rzemiosła złotniczego o wpływach orientalnych, podtrzymywanych przez Żydów sefardyjskich i jemenickich. W studium *Protection of Beauty — Traditional Jewish Jewellery in Process of Modernization* zamieszczonym w wydawanym w Londynie „International Folklore Review” dostrzega badaczka wyraźne przesunięcie funkcji amuletu ku wartościom estetycznym, ku funkcji po prostu pięknej biżuterii, wykorzystującej tradycyjne motywy.

Zakład Folkloru Żydów Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie cieszy się dużym zainteresowaniem studentów o różnym pochodzeniu, nie tylko polskim. Jest to wszak dziedzina wiedzy i kultury, która pomaga młodym ludziom we wzbogacaniu własnej tożsamości. Kierowanie tym Zakładem łączy Olga Goldberg — co niełatwe — z seryjnymi wykładami w Europie (np. cały semestr na Uniwersytecie Warszawskim, również cały na Uniwersytecie Łódzkim, dwukrotnie na Uniwersytecie Jagiellońskim, na kilku wreszcie uniwersytetach niemieckich). A dochodzą do tego wykłady i wystąpienia na konferencjach naukowych, np. w Nowym Jorku, Oxfordzie, Zurychu.

Czas już najwyższy, aby rozproszone studia, rozprawy i eseje Olgi Mulkiewicz-Goldberg w

różnych polskich, izraelskich, niemieckich czy angielskich czasopismach albo książkach zbiorowych zgromadzić w dwa (może więcej?) obszerne tomy i opublikować w Polsce. W Izraelu także, chyba po angielsku, bo będzie szerszy zasięg czytelniczy. Choćby jeden przykład, jakie to pasjonujące sprawy. „współczesne przemiany tradycyjnej wycinanki żydowskiej”. Odrodziła się ona w Izraelu. Miałem kiedyś szczęście obejrzeć zbiory takich wycinanek w muzeum w Hajfie. Jeden z tych przyszłych tomów powinien otwierać artykuł dotyczący problematyki żydowskiej w etnografii polskiej. Olga Goldberg przebadła nie tylko literaturę, dzieła książkowe, ale i odpowiednie czasopiśmiennictwo ubiegłowieczne i dwudziestowieczne, owe „Tygodniki Ilustrowane”, „Kłosa”, „Wisłę”, „Izraelitę”. Pisze o żywych zainteresowaniach judaistycznych w polskiej literaturze, publicystyce, sztuce, często u twórców pierwszej rangi, jak Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Aleksander Świętochowski, Maria Konopnicka, Jan Matejko, Aleksander Gierymski. Uczona przypomina cenny artykuł Samuela Adalberga z roku 1890 zamieszczony w „Wiśle” pt. „Przysłowia żydowskie”. Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło rozwój badań nad etnografią Żydów polskich między innymi w Wilnie (YIVO), we Lwowie (M. Goldstein, K. Dresdner).

Warto zabiegać o polską edycję wydanej po angielsku w Jerozolimie książki Research on Jewish Folklore in Polish Publications.

Plany na przyszłość? Ujęte wedle zasady „najmniej słów” brzmią tak: kontynuacja badań nad polsko-żydowskimi wzajemnymi powiązaniami w sferze sztuki ludowej.

III. Łodzianin z krwi i kości

Profesor Jakub Goldberg sam o sobie mówi, że jest łodzianinem z krwi i kości. Zainteresowania historią obudziły się w nim bardzo wcześnie, już na lekcjach szkolnych. Pochłaniał kolejno opowiadania i powieści Walerego Przyborowskiego. Uczęszczał do dobrego łódzkiego gimnazjum im. Księdza Ignacego Skorupki. Było w nim, jak dziś wspomina, około 40% młodzieży żydowskiej. Niestety, sytuacja tej młodzieży w dwudziestoleciu międzywojennym nie należała do różowych. Pogarszał się stan materialny i polityczny, narastały nastroje antysemickie, a także groźba ze strony hitlerowskich Niemiec. Profesor, wspominając swoją młodość łódzką, wskazuje na najważniejszą jej cechę: szukanie wartości, chłonność intelektualną. Zmiany kulturowe, obyczajowe widzi dziś jasno w kolejach życia dziadków i rodziców. W ciągu jednego pokolenia dokonał się ogromny skok cywilizacyjny i mentalny.

To, co odtworzył Adolf Rudnicki w Kupcu łódzkim, Jakub Goldberg znał z okrutnej autopsji. Związał się w getcie z grupą młodzieży z Bundu. Głód był straszny — wspomina, ale ocalenie dawały książki, intensywne lektury. Samokształcenie przynosiło poczucie sensu, ocalało

poniewieraną godność ludzką. Toż to cud: zachował się wykaz lektur młodego Kuby z getta łódzkiego, mimo wywózki do Buchenwaldu, a potem i innych obozów hitlerowskich.

Po wojnie trzeba było wejść w dorosłe życie samotnie — ojciec zginął w getcie warszawskim, matka zmarła jeszcze przed napaścią hitlerowską na Polskę. Podjął studia historyczne w rodzinnej Łodzi, która — wobec ruin Warszawy — odgrywała nieomal stołeczną rolę, skupiała liczne kręgi uczonych, artystów, pisarzy. Młody student Goldberg przychodził na uniwersytet z jasnym programem: interesowała go historia społeczna i historia gospodarcza, ale także i dzieje polityczne, militarne dawnej Rzeczypospolitej. Miał silne poczucie odrębności dawnych wieków. Fascynowała go inność od tego, co bliższe w czasie, co bardziej empirycznie sprawdzalne. Pracę doktorską obronił i wydał w formie książki w 1960 roku. Jej tytuł brzmiał: Stosunki agrarne w miastach ziemi wieluńskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Zawsze, przez cały szesnastoletni okres swej pracy badawczej w Łodzi, interesował się problematyką Żydów polskich. Nie można bowiem — stale Profesor to podkreśla — uprawiać historii Polski bez historii Żydów polskich. Wszak w pewnych okresach stanowili oni połowę ludności miejskiej w Rzeczypospolitej! Badał też próby rolniczego osadnictwa żydowskiego w Polsce, któremu stworzono nawet normy prawne, paralelne do norm prawnych dla osadnictwa holenderskiego (przeważnie mennonickiego), o którym Profesor napisał odrębną pracę.

Gdy Olga i Jakub Goldbergowie znaleźli się w Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, musieli jak pionierzy stworzyć nowe warsztaty badawcze, ukształtować młodą kadrę współpracowników. O pani Oldze już wspominałem, podobne zadania stanęły przed panem Jakubem. Zaczął tworzyć dział polski w archiwum jerozolimskiej uczelni. Nie uprawiano na niej ani historii Polski, ani nawet historii Żydów polskich. Poprzestawano na badaniach nad dziejami chasydyzmu, ale „to tylko włókno wyjęte z ciała”. Prof. Jakub Goldberg stworzył program badań nad historią Polski i jej nurtem żydowskim, zorganizował lektorat języka polskiego. Przy Uniwersytecie Hebrajskim utworzono ważną placówkę — Ośrodek Badań nad Dziejami i Kulturą Żydów Polskich. Pierwszym jego dyrektorem został prof. Chone Shmeruk, wybitny znawca literatury jidysz, zwłaszcza noblisty Singera. Na kolejnego dyrektora Ośrodka wybrano prof. Goldberga. Seria wydawnicza (w języku hebrajskim bądź angielskim) utrwała ważniejsze dokonania badawcze. Być może, w przyszłości ukazywać się będą w tej serii rozprawy doktorskie przygotowywane pod kierunkiem prof. Goldberga — na przykład „Kościół w Polsce wobec Żydów”, „Żydzi w dobrach Radziwiłłowskich”, czy „Rodzina żydowska w dawnej Rzeczypospolitej”. Pionierską pracą własną uczonego stała się książka pt. „Żydowscy konwertyci w społeczeństwie staropolskim”. Bagatela, zbieranie materiału do tej pracy trwało dwadzieścia lat. Inna praca prof. Goldberga — „Małżeństwa żydowskie w Polsce XVIII wieku” — przynosi apologię żydowskiej rodziny. Okazuje się, że nawet najbardziej zajadli antysemita stawiali rodzinę żydowską za wzorzec do naśladowania. Prowadzone obecnie studia Profesora nad karczmami i karczmarzami żydowskimi w Polsce mogą zburzyć niejednen utrwalaony stereotyp. Kto rozpijał chłopów? Żydzi — odpowiada uczony — tyle, że za nimi stała szlachta polska. Myślę, że ta przyszła książka wzbudzi zainteresowanie i wywoła dyskusję nie tylko w kręgu zawodowych historyków.

Prof. Jakub Goldberg ma — tak jak jego żona w dziedzinie etnologii i etnografii — jasno wytyczony program badawczy, ale także i swoistą filozofię tych badań. Gdy w 1992 r. w Instytucie Historii PAN otwierał współorganizowaną przez Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie sesję naukową w dwóchsetlecie projektu ustawy „Urządzenie ludu żydowskiego w całym narodzie polskim” nie powiedział — jak to bywa przy takich okazjach — paru szlachetnych banałów, ale zwięźle i mądrze określił perspektywę problemów wyłaniających się przed historykami: „w badaniach nad dziejami Żydów polskich ze zrozumiałych względów wysuwają się obecnie na czoło tematy dotyczące Holocaustu. Zarówno jako historyk, jak i jako jeden z uratowanych, zdaję sobie sprawę z potrzeby rozwijania takich badań, ale z tej samej racji roszczę sobie prawo do oświadczenia, że obecny zalew literatury o zagładzie Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej jest zjawiskiem niewłaściwie wpływającym na świadomość historyczną narodu żydowskiego. Samo ciśnienie tej literatury, nawet niezależnie od ujęć autorów, powoduje, że Polska rysuje się jako kraj, w którym ginęli Żydzi z całego kontynentu europejskiego, a wypierana jest wiedza o Polsce jako o kraju, gdzie Żydzi otrzymali szersze niż gdziekolwiek indziej uprawnienia i w którym przez kilka stuleci znajdowało się centralne i najliczniejsze w świecie skupisko żydowskie”. A w pracy pt. *Dzieje Żydów w dawnej Rzeczypospolitej* (próba syntetycznego spojrzenia) czytamy: „Bez żadnej przesady można by stwierdzić, że pomijając Babilonię, żaden z krajów diaspory żydowskiej nie odegrał tak doniosłej roli w historii Żydów jak Polska. Bez tego, co nastąpiło na ziemiach polskich nie zdołałby ukształtować się nowożytny naród żydowski”. Jeszcze precyzyjniej swoje credo naukowe sformułował prof. Jakub Goldberg 14 stycznia 1993 r., kiedy odbierał doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego: „Historia polskich Żydów obejmuje osiem wieków współżycia obu społeczności, polskiej i żydowskiej, oraz współzależności i wzajemnego przenikania obu kształtujących się na polskiej ziemi kultur”.

„Traktuję ten doktorat jako akceptację propagowanych w moich pracach i wystąpieniach założeń, zmierzających do integralnego ujęcia historii polskich Żydów i historii Polski, oraz jako solidaryzowanie się z moją dewizą, że nie ma historii Żydów bez historii Polski i nie ma historii Polski bez historii Żydów”. Takie credo wyraża profesor poprzez swoje badania, studia, książki i wykłady. W hebrajszczyźnie, polszczyźnie, angielszczyźnie czy niemczyźnie (np. w książce *Die Juden als Minderheit in der Geschichte*).

Opus magnum prof. Jakuba Goldberga — licząca pół tysiąca stron druku księga zatytułowana *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth* wydana przez Izraelską Akademię Nauk w Jerozolimie (1985) — otrzymała nagrodę za najwartościowszą zagraniczną książkę roku o tematyce polskiej. Wysoko ocenili to dzieło m.in. ówczesny rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Józef Andrzej Gierowski, prof. Jan Szczepański, prof. Emanuel Mateusz Rostworowski. Państwo Goldbergowie mogli wtedy — po latach — przyjechać znowu do Polski.

Prof. Goldberg kończy teraz drugi tom Przywilejów. Nowe materiały znalazł w Berlinie, Jerozolimie, Nowym Yorku i oczywiście w Polsce. Ta dwutomowa księga — zwierza się profesor — to bardzo ważny element mojego życia. Nostalgia była silna, a nie miałem w czasie pracy nad pierwszym tomem Przywilejów żadnej nadziei, że kiedykolwiek jeszcze wrócę do Polski. Na krótko czy na dłużej. Staropolszczyzna, język staropolski — to mój żywioł, dobrze się w nim czuję. W tomie drugim będą wyłącznie nowe znaleziska, m.in. przywileje przyznawane Żydom przez polskich biskupów.

Trzeba się cieszyć, że wreszcie zmuszono Profesora do uporządkowania jego licznych, rozszaniowanych po czasopiśmie i książkach zbiorowych, studiów, rozpraw, esejów, i zebrania ich pod jedną okładkę. A są tam takie m.in. tematy, jak „Żydowski Sejm Czterech Ziemi w społecznym i politycznym ustroju dawnej Rzeczypospolitej”, jak „Majer Bałaban — czołowy historyk polskich Żydów”, jak studium poświęcone dorobkowi Mojżesza Schorra, jak „Żydzi w obronie dawnej Rzeczypospolitej”.

Uczony o takim rozmachu badawczym i takiej pracowitości, jak prof. Jakub Goldberg, miewa w swym dorobku niejedno opus magnum. Zdradzę — a robię to z radością — plany na niezbyt odległą przyszłość: uczony pracuje nad syntezą dziejów Żydów w dawnej Polsce, od wczesnego średniowiecza do rozbiorów. Chciałbym — mówi profesor — aby to była synteza polsko-żydowska.

IV. Sandauerowska zasada

Czy Olga Mulkiwicz-Goldberg — etnolog, antropolog, etnograf, i Jakub Goldberg — historyk i historiozof, mogą się jakoś w codziennej pracy uzupełniać, wspierać? Dosłownie pojętej współpracy być nie może, bo to różne warsztaty i różne narzędzia badawcze. Ale... pani Olga zdradza tajniki rodzinne: istnieje wzajemna funkcja kontrolna między obojgiem uczonych. W ocenie swoich prac są dla siebie surowi. Przyświeca im stale Sandauerowska zasada: bez taryfy ulgowej.

Aron Kohn, Hajfa – Izrael